

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZERCHA przy Głównym Bynku Nr 458.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do REDAKCYI CZASU wyrażając na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.”

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Na opłatę

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stopel rządowy.

Hasła

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1 października.

O PRODUKCJI ZŁOTA.

II.

Stosunek złota i srebra między sobą rozmaitym podlegał zmianom, według większej i mniejszej produkcji jednego lub drugiego.

Wszystkie obrachowania dotyczące się ilości monety w obiegu będącej, mogą być tylko przybliżone, jak to wyznają ludzie sumienni i wytrwale pracujący nad zbieraniem dowodów i ułożeniem statystyki w tej materii. Omijamy szczegóły, które wszystkich interesować nie mogą, stawiamy tylko niektóre cyfry do wiedzenia potrzebne, aby pojąć, jaką rolę może odegrać napływ jednego lub drugiego metalu, jako też i fenomena w świecie handlowym i finansowym stąd płynąć mogące. Dodać nadto wypada, że stosunek między złotem a srebrem jest tajemnicą dotąd nieodgadniętą, co się okaże z cyfr następujących.

Proporcja w 17tym wieku była 1 funt złota do 60 funt. srebra; w 18tym 1 złota do 30 f. srebra; na początku 19go napływ srebra był większy i pokazuje się 1 funt złota do 50 funt. srebra. W r. 1847 złoto przedstawia się znowu w większej ilości, stosunek jest 1 funt złota do 20 funt. srebra.

Koło początku tego wieku, idąc za zdaniem pana Faucher mogło być w obiegu w Europie monety w wartości ośm miliardów franków *), z których dwa miliardy w złocie, a sześć w srebrze. Stosunek więc wagi był 1 złota do 47 srebra, a jednak stosunek monety był jak 1 do 14 5/10 i do 15 75/100; inaczej mówiąc, w wartości tych dwóch metalów różnica była trzy razy mniejsza, niżeli w ich wadze.

Żeby więc oznaczyć przyczynę różnicy między temi kruszcami, nie można jej gdzie indziej szukać, jak w obfitości ich lub rzadkości, w chęci

*) Rossi podaje ilość monety w roku 1809 na 9 1/2 miliardów franków.

do kupowania jednego lub drugiego. Co jeszcze dowodzi, że złoto i srebro podlegają wszystkim warunkom targowym innych produktów.

Uwaga następująca pana Faucher jest wielkiej wagi. W czasach kiedy wszystkie drogi kruszec był użyty jako moneta, wartość jego handlowa odpowiadała więc jego wartości pieniężnej, wartość monetarna stanowiła wartość handlową. Dziś przeciwnie się dzieje. Przy powiększeniu zbytku, rozpowszechnieniu użytku złota i srebra do przemysłu, do sztuki, do ozdoby, do użycia codziennego, potrzeby konsumpcji stają się większe niż potrzeby cyrkulacji. Słowem, wartość handlowa zdaje się dzisiaj zupełnie orzekać o wartości monetarnej drogich kruszców, i dla tego słusznie mówi pan Faucher „wartość legalna (to jest pieniężna złota) i srebra, powinna być dokładnym wyrazem ich wartości handlowej.”

Jesteśmy zupełnie tego zdania, a nawet dodamy, że tak podobno być musi. Bo gdyby pieniądz, miał większą wartość niż kruszec w handlu, wnetby go przerobiono i sprzedano; gdyby miał mniejszą wartość, nie służyłby za środek zamiany w handlu światowym. Wykluczonyby został z obiegu jako moneta, ale brany podług wagi i jakości kruszczu w nim zawartego. Są to prawdy, dziś już tak ustalone, że odstąpiono wszędzie od fałszywej i zgubnej illuzji, że rząd nadaje wartość monecie; za którą idąc w średnich wiekach, różne rządy były monety bez wartości, co bywało powodem strat, bankructw i różnych katastrof finansowych.

Srebro i złoto wyobrażając wartość handlową wszystkich na świecie rzeczy podlegających zamianie, a będąc co do swojej wartości podległymi warunkom ich własnej obfitości, łatwo pojąć, że nowy ich napływ wielkie wrażenie wywrzeć musiał.

W nowoczesnej epoce przed pół wiekiem odkryto kopalnie złota w Rosyi w górach Uralskich nie bogate, i nie dające rocznie jak 500 kilogramów złota (kilogram złota daje wartość około 3444 franków). Później w r. 1828 od-

kryte kopalnie gór Altajskich w Azji rosyjskiej już były o wiele obfitsze, a ośm lat później dawały 1722 kil. złota. Odtąd rosła w nich produkcja prawie wjeometrycznej proporcji, tak że w r. 1847, w którym była najobfitsza, przeniosła 20,000 kil. złota. Od tego atoli roku, produkcja zaczęła się zmniejszać, co przypisują znacznemu podatkowi od kilku lat zaprowadzonemu. Podatek taki, jeżeli jest wygórowany, ma za konieczne następstwo albo zmniejszenie produkcji zmniejszając zyski, albo zachęcenie do kontrabandy, to jest do wydobywania kruszczu z omińnięciem kontroli rządowej, a zatem i podatku, a wtenczas obliczenie ilości produkowanej staje się niepodobnem. Średnie obliczenie złota w Rosyi, daje od 90 do 100 milionów franków rocznie.

Kiedy te bogate kopalnie rosyjskie, już wiele dawały do namysłu i wywoływały uwagi o skutkach napływu złota na monetę, doszła wieść w r. 1848 o odkryciu nowym, o bogactwach niewyczerpanych w Kalifornii, a w parę lat o nowych jeszcze większych w Australii. Zajęcie umysłów, obawy i nadzieje były ogromne. Doniesienia i opisy, powiększane jeszcze przez odległość, prowadziły do zapytania: czyli rzeczywiście napływ tak ogromny złota nie wpłynie na zmniejszenie wartości tej monety? Rządy nawet niektóre, poszły za tem przypuszczeniem, i Hollandya pierwsza cofnęła z obiegu monety swoje złote; krok niebawem naśladowany w części przez Portugalię i Belgię. We Francyi wysadzono komisyję do wyświecenia kwestyi: czyli do demonetyzowania złota także przystąpić nie będzie potrzeba? O rezultacie komisyji tej, zechcą sobie czytelnicy przypomnieć, pisaliśmy dosyć obszernie w roku przeszłym. Anglia jedna, tym nadzwyczajnym instynktem handlowym, jaki posiada, wiedzioną, nie dawała żadnego znaku obawy. Dodajemy zaraz co do samego rządu, że w Anglii cały ten ogromny dług narodowy jest na złoto obrachowany i procenta w złocie się płać. Anglia jedna przeto mogłaby zyskać na zmniejszeniu wartości złota.

Bądź-co-bądź, wpływ tych wiadomości był

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O SPOSOBACH NAUCZANIA

I O KSIĄŻKACH DLA DZIECI.

(Ciąg dalszy).

Uwagi powyższe zbyt są upokarzające, aby mogły popłacać w naszych czasach, gdzie zarozumiałość wielką pokłada wiarę w środziskach i celach zachowania nauki; gdzie korzyści nauki obliczają się podług większej lub mniejszej ilości nabytych wiadomości, a nie podług ich wpływu na ducha i charakter; gdzie nakoniec nauczyciel oddany samemu nauczaniu, pomija uprawę pewnych zdolności moralnych wyższego rzędu, które przecież powinny być tem więcej cenione, im większe postępy robi umysł. W takich stosunkach niemamy czemu się dziwić, gdy wielu z nauczycieli niewie jak i kiedy umiejętność swoją w młode głowy przelewać; bo zdarza się częstokroć, że nią męczą gdy najmniej potrzebna, a znowu ustają, gdy uczeń najbardziej zdolny jest do przyjęcia nauki. Stąd też w książkach przeznaczonych dla dzieciennego wieku napotykać takie, w których użyto wszelkiej sztuki, aby najpiękniejszą zdolność umysłu zamienić w rodzaj biernego naczyń; lub znowu inne, mające na celu rozwijanie się samodzielne w wieku, gdzie z tego żadne udoskonalenie moralne wyniknąć jeszcze nie może. Taki rodzaj niewłaściwego usamowolnienia obraca się najczęściej na niekorzyść dających usamowolnienie; jakżeż bowiem często się trafia, że nie niemożna zrobić z temi

małemi istotami bez użycia surowej powagi? — Wyznawcy teorii emancypacyjnej, mającej licznych zwolenników i między rodzicami i nauczycielami, uważaliby za ubliżenie sobie uciekać się do starej zasady absolutnej uległości i nierozumującego posłuszeństwa, i rumieniliby się zapewne, gdyby im przyszło użyć tej powagi tyrańskiej, policzonej za naszych czasów do rzędu nadużyć despotyzmu; — ależ pytam co wymyślili lepszego nad stare sposoby? Niezliczonym szeregiem argumentów najsłabszych usiłują oni wytłumaczyć dziecku potrzebę poddania swojej woli pod wolę starszych. Oprócz tego, że dziecko uczy się przez to rozumować i dowodzić, aż do zanegowania władzy rodzicielskiej, coż jeszcze z tego wynika? Oto uczeń, do którego w ten sposób przemawiają, nabiera niezaprzeczonego prawa niesłuchać, dopóki przekonany nie zostanie; i zaiste potrzebaby bardzo ograniczonych dzieci, aby niepojęły, że jakkolwiek wyborne są argumenta stawiane im przed oczy, mają zupełną wolność niedawać im żadnej wiary.

Jak powiedziałem gwałtowna chęć nauczania cechuje metody nowoczesne — najlepiej przekonują nas o tem książki dla dzieci częścią naukowe, częścią bawiące. Nie wiem czyli co trudniejszego dla poważnego i dojrzałego człowieka, jak zrobić sobie dokładne wyobrażenie o tem co może dziecko zająć lub bawić; na to potrzebaby mu odzyskać i żywość wyobraźni, i ową niepołączoną z ciekawością, i bystrość w dostrzeganiu drobnostek i prostotę niewiedomości. A tymczasem ileż to nienapisano książek, z których przeczytawszy kilka ledwo kartek, zajmuje cię litość nad biedną istotą skazaną na ich czytanie; autorowie bowiem, jakby się uwzięli wysuszać młode serca ciągłym odwoływaniem się do ich głowy; a jeżeli

przypadkiem pokażą dziecku jaką miłą ścieżeczkę wijącą się śród zieleni, to jedynie dla tego, żeby przyciągnąć naukę wypadając z nienacka, porwał ją znowu swoją ofiarę. Już nieodwołuję się tu do młodocianego wieku, ale do osób dojrzałych. Ktoś naprzykład zatapia się w cudownych obrazach Pana Tadeusza, a ty mu przerywasz pytaniami o naturę tej kompozycji, o końcówkach, o miarze wiersza itp. Trudno żeby się nieznecierpliwiał i nieofuknął na pedantycznego natręta.

Szawyczał autorowie książek dla dzieci, przy każdej sposobności przypominają, że ich wykład jest prosty, popularny, że wybornie przystaje do potrzeb i smaku młodych umysłów, że wydał już najlepsze owoce; z tem wszystkiemi mimo tych pięknych obietnic, ledwo na sto jedna książka coś warta.

Obok tego rodzaju dzieł mających na celu nauczanie, natrafiamy znowu wprost im przeciwnie, to jest takie, gdzie piszący siłą się, żeby jak najmniej podać wiadomości pożytecznych. Z obawy powiedzenia czegoś szkodliwego, wyrzucają i to, co rzetelny mógłby przynieść pożytek. Autorowie tacy obchodzą się z swoimi czytelnikami raczej jak z chorymi, których ochraniać należy, niż jako z dziećmi obdarzonymi pełnym zdrowiem i gorącą chęcią do nauk. Zdawałoby się, iż niewiedzą nie pośredniego między spirytusem a klejkiem; strzegąc więc swoich wychowawców równie od upojenia jak od niestrawności, o tyle im dostarczają pokarmu, aby niepomarli z głodu. — Przeglądając zbiory książek dla dzieci, zadziwi się trzeba nad mnóstwem pustych niedorzeczności składających takowe; co chwila natrafiasz w powieść lub jakiś opis, gdzie skąpa szczypta pomysłów pływa na morzu nieznośnej gadaniny zapełniającej karty. Nieprzeczę, są dzieci

tak znaczny, że, gdy zwykle złoto miało 4% agio nad srebrem, w roku 1850 srebro miało chwilowo nad złotem 4% agio, co daje różnicę 8%. Trzeba przyznać, że obrachowania tak dawna kolosalne liczby, iż całą tę panikę łatwo pojąć można. W następującym artykule przypatrzymy się bliżej tej nowej eksploatacji.

L. 457.

KOMITET

C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego
Krakowskiego.

Poczytując być swym obowiązkiem wspierać użyteczne dążności jakie w posiadaczach większych własności ziemskich objawiają się ku podniesieniu chowu bydła w prowincji naszej, pośredniczył komitet właścicielom, którzy dzień zgłosili się w ułatwieniu sprowadzenia z Holandii bydła mlecznego, a mianowicie z okolic zachodnio-fryzyjskich, które wedle zebranych doświadczeń okazało się być najmleczniej- szym, i ze względu tego do Anglii, Francji, Belgii i Niemiec corocznie jest z Holandii wyprowadzane. Zyczenia komitetu i gorliwych o postęp chowu bydła obywateli ziemskich pomysłny uwieńczył skutek, torując drogę do rozleglejszego na tym polu działania. W. Dyzma Chromy członek Towarzystwa naszego, miłośnik chowu bydła i znawca, który te okolicę wprzód w celach rolniczych zwiedzał i o rzeczywistości rozgłaszaną pismami gospodarskimi użyteczności tego bydła na miejscu przekonał się, nie tylko obudził w obywatelach ziemskich chęci starania się o zaprowadzenie tej rasy, ale nadto odpowiadając bezinteresownie ich życzeniom, przyjął na siebie uciążliwy obowiązek udania się do Holandii dla sprowadzenia bydła, i z wzorowem dla dobra prowincji poświęceniem z niego wywiązał się, starając się nie tylko o dobór ale nadto o tanie onegoż nabycie, albowiem obok sprowadzenia większej ilości niżeli tego spodziewano się, znaczna część złożonego na ten cel funduszu obywatelom, którzy do składowi należeli, zwrócił. Powszechne zadowolenie właścicieli tego bydła, które losem pomiędzy nich rozdzielone zostało i udzielił jako okazała publiczność w oglądaniu sprowadzonego bydła, które nosi na sobie wszelkie cechy wedle systemu Guenona o mleczności świadczące, rokuje nam, iż uczyniony krok którego tak pomysłny uwieńczył skutek, zachęci gospodarzy ziemskich w roku następnym do ponowienia onegoż na większy rozmiar.

Gdy tylko szlachetnemu p. Chromemu poświęceniu się wionni jesteśmy tak ważną dla gospodarstwa wiejskiego uczynioną przysługę, poczytujemy być naszą powinnością wynurzyć Onemuż w imieniu Towarzystwa naszego i obywateli ziemian, najwyższą wdzięczność, tusząc, iż jak w każdej dobro rolnictwa obchodzącej okoliczności znajdował się chętnym wspierać nas swym na polu nauki i gospodarstwa zebraniem doświadczeniem, tak zapewne na przyszłość gdy zajdzie tego potrzeba, swego bezinteresownego poświęcenia się, w dalszym naszych działań zawoździe odmówić nie raczy.

Kraków d. 28 września 1852 r.

Zastęp. prezydującego Darowski.
Sekr. Jarzmanowski.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 30 września.

W kronice *Czasu* nr. 203 wyczytaliśmy, że nuncyusz apostolski w Wiedniu Mgr Viala-Prela, napisał do arcybiskupa Ołomuńskiego, aby nikogo ze zbierających składki na cele religijne, nieuznawali za wysłannika wyższych władz duchownych, jeżeli się niewykaze podpisem nuncjatury papieżkiej w Wiedniu lub Monachium. Tutejszy biskup podobną odebrał odezwę, a zapewne i inni biskupi galicyjscy również o tem zostali zawiadomieni.

Z przyjemnością donieść możemy, że nuncyusz Mgr Viala-Prela zamierza wkrótce biskupa naszego odwiedzić, a ztąd udać się do Lwowa, co jak mówią, dostojnemu Naczelnikowi Rządu krajowego przyrzekł. Zamierzona ta podróż spowodowała biskupa tutejszego do zawiadomienia duchowieństwa okólnikiem, mianowicie na drodze od Podgórza do Sędziszowa, aby Jego Eminencja za przybyciem do kraju, ze wszystkimi wysokiej godności jego winnemi przyjmowało oznakami. Podobnych odwiedzin niepamiętamy w tych stronach.

Od kilku lat odchodzi z tutejszej diecezji corocznie około 100 złr. składek na kościół w Jerozolimie; podobne wsparcie otrzymujemy corocznie na misye w środkowej Afryce, a jako członkowie towarzystwa św. Leopolda, już od roku 1807, niesiemy drobne, na jakie nas stać, ofiary, na wspomnienie katolickiego kościoła w Zjednoczonych Stanach, gdzie wiara rzymsko-katolicka coraz więcej zyskuje wyznawców. Nie zapomnieliśmy też i o missyach w państwie Niebieskiem, gdzie misjonarze francuscy gorliwie się zajmują nawracaniem i ratunkiem niemowląt, które tamtejsza religia pozwala pozabawiać życia, jeżeli rodzice nie są w stanie je wychowywać. Właśnie hrabina Hel. H. rodem Polka, przybywszy tu przed parą miesiącami z Wiednia, zajęła się gorliwie zawiązaniem stowarzyszenia na wsparcie misyj w Chinach.

Przegląd Polityczny.

Ratyfikacye uchwał müncheńskich ze strony Nassau i obu Hessay, nadeszły już podobno do Berlina, brak tylko dotąd podpisów gabinetów z Stuttgartu i Karlsruhe, które ich nieomieszkają położyć, pomimo cienia jakiejś nadziei, jakiemi pruskie dzienniki dotąd się łudzą. Wszakże półurzędowy organ pruskiego gabinetu *Corresp. Bur.* wyraźnie już powiada, że daleki jest od wszelkich złudzeń, aby ten lub ów dwór wstrzymał się od ratyfikacyi. Pismo to mówi dalej w tym przedmiocie: Donosiliśmy już oddawna o przygotowaniach, jakie przedsięwzięte zostały przez najwyższe władze skarbowe i cłowe naszego państwa na przypadek, gdyby kryzys celna niezołata rozstrzygnięta w ten sposób, aby związek w dawnym swoim pozostał składzie. Kierunek, jaki ta kryzys wzięła od czasu obrad stuttgartskich, popierać musiał zamysły kierujące temi pracami; dowiadujemy się też, że rząd nasz zupełnie jest przygotowany na niekorzystny wypadek dla Związku celnego. Stosowne czynności z największą odbywają się gorliwością i należy się spodziewać, że rząd domagać się będzie od Izb przyzwolenia na wszystkie te środki, które w zakres prawodawczy wchodzi. Następne konferencye celne z jak największym pójdą pośpiechem i zawisły tylko od załatwienia niektórych prac przygotowawczych. Zupewnie od tego niezależnym byłoby prowadzenie dalszych układów z rządami koalicji na drodze dyplomatycznej. Wreszcie rząd austriacki, jak tu zapewniano dość prawdopodobnie, szczerze zajął się projektem prowadzenia dalej dawnych konferencyj celnych wiedeńskich i w tym za-

miarze przesłał zaproszenia nie tylko do rządów koalicyjnych, ale nawet i innych jak np. do Hannoveru. Wraz z tem urzędowem zaproszeniem, rząd austriacki ma zamiar ogłosić memoriał o swoich projektach celnych i handlowych, mianowicie zaś pod względem połączenia niemieckich i włoskich celnych związków.

Gazeta Augsburgska utrzymuje, że podróż ostatnia króla pruskiego do Oldenburga, tyczyła się nabytku przystani oldenburgskiej Brake, która na całym morskim wybrzeżu na północy, sama jedna dałaby wygodny port wojenny. Inne pisma wieści tej zaprzeczają, wszelako nie można tu pominąć, iż rząd pruski szczerze zamysła wstąpić w szereg państw morskich. Donosiliśmy niedawno o zamiarze budowy portu morskiego pod Gdańskiem i współzawodnictwie z nim Swinemünde; oba te porty dużo mają wody słodkiej rzecznej, która szkodzi materjałom okrętowym i łatwo się zamulają, a gdański nadto, niebezpieczne ma sąsiedztwo, i rząd pruski nie może zapomnieć, iż przed wielą laty uczyniono mu propozycją odstąpienia tego portu pod bardzo korzystnymi warunkami. Co się tyczy portu Brake, wątpić należy, aby w obec neutralnego stanowiska celnego Prus, chcieli o nabyciu jego myśleć.

Posel pruski w Paryżu hr. Hatzfeld, miał żądać odwołania swego z powodu słabości zdrowia. Następcą jego naznaczają hr. Bernstorff, który jak donosiliśmy onegdaj, powołany został do stolicy telegrafem.

Staro-liberalne stronnictwo pruskie oblicza napowrót swoje siły, i po upadku organu swojego *Constitutionnelle Zeitung*, otwiera nowy *Const. Wochenblatt*. Hr. Schwerin, hr. York-Wartenberg, p. Simson i kilku innych naczelników tego stronnictwa, naradza się w Berlinie nad przyszłą rolę swoją. Komitet konstytucyjny, obrał sobie przewodniczącym księgarza Dra Veit, a *Cor. Bureau* mówi, że zamiarem będzie konstytucjonistów przedewszystkiem wystawić rozporządzenie tyczące się regulaminu wyborczego do Izby wyższej, jako naruszenie konstytucyi.

Sejm Darmstadtzki zebrać się miał 29go września.

— P. Emil Girardin ciekawy w *Pressie* ogłosił artykuł, nie tyle co do treści, która jest dość znana, ile co do formy w jakiej określił stronnictwa we Francji. Artykuł nosi tytuł: „Reformy i rewolucye“. Zasada jego jest słowo Ludwika Filipa wyrzeczone 28go lipca 1804 r., a więc dwadzieścia pięć lat później niżeli na tron wstąpił. „Abj rewolucye uczynić rzadszemi, pisał wtedy książę Orleański do biskupa Lansdaff, trzeba reformy zrobić łatwiejszemi“. Rok 1848 dowiódł, że król zapominał tej prawdy. Przebiegłszy p. Girardin całą koleję Francji od lat trzydziestu, i wykazawszy, że według niego, żadnej nie chciano nigdy dobrowolnie zrobić reformy, uderza na tych, którzy każdej reformie się opierają, pod pozorem, że każda bezpośrednio do rewolucyi prowadzi. „Dziękuję Francji, mówi on, na trzy wielkie polityczne stronnictwa: na stronnictwo tych, którzy chcą robić omet nie stłukłszy jaj; na tych co tłuką jaja nie umiejąc robić ometu; na koniec na tych, którzy wprawdzie stłukliby jaja, ale za to zrobiliby omet. Pierwszych liczba, mówi dalej p. Girardin, jest bezsprzecznie największa, przeżyło to stronnictwo wszystkie rządy, które skonały w jego objęciu, uchodzi za najbieglejsze i jest niem w samą rzecz, skoro umiało impotencyą udać za roztropność. Drugie stronnictwo, od pierwszego mniej liczne, peryodycznie się ukazuje, wychodzi nagle, rzekłbyś z pod ziemi, robi rewolucyę, nie dając nawet czasu obejrzeć się dniem pierwsi, nazajutrz zaś nie wie jak przedsięwziąć najmniejszą reformę, a mniej jeszcze jak ją przeprowadzić. Trzecie stronnictwo składa się z garstki zaledwie ludzi, któ-

smakujące w podobnych utworach, jak znowu inne co przepadają za najłepszymi romansami; lecz czyliż książki przeznaczone do wychowania niepowinny tym dwóm ostatecznościom zabiegać? Znałem przecież młodych ludzi, którzy zaprawieni wcześniej na młodych książkach, stracili później bystrość pojęcia i wrodzoną ciekawość, tak, że w żadnym lepszym utworze później smakować nie mogli. Walter-Skott ich nudził.

Głównie zwracać też uwagę potrzeba na rodzaj książek dawanych dzieciom, żeby zdolności przyrodzonych niemi nieosłabić lub nieśłumić; bo często się zdarza, że zbałamuceni na lichych wyrobach, gdy dojdą lat w których władze umysłowe powinny być najdzielniejsze, po- każe się że niema w nich energii ani do pracy, ani do zabawy.

Uważałem jeszcze, jako nowsi mianowicie pisarze uciekają się do owych sposobów jednających wzięłość głośnym romansom francuskim, czyli, że w powieściach swoich usiłują wprowadzić pewną żywość dialogu mogącą nawet zająć dojrzałego czytelnika. Ależ ten rodzaj mussyjącego gazu, straconym bywa dla dzieci niemających jeszcze wyrobionego uczucia coby poznało się na dowcipie lub przytomnem odcinaniu się. I trudno po nich tego wymagać. Wiemy przecież że dowcip i ironia całą się swą czerpią w znajomości świata i ludzi, której przecie w dzieciach znaleźć niepodobna. Żarcik byle niebył zbyt subtelny i wykintny, najlepiej im trać do pojęcia, i najbardziej je bawi. Dla tego też dziecko nie zrozumie innej abstrakcyi, prócz tej jaka się mieści w bajkach; słowa pana wilka lub lisa, dziecię każde ubawia; przeciwnie znowu nagedowniejsze, najnaiwniejsze odpowiedzi zawarte w anegdotach o dzieciach równego z nie-

mi wieku, wydadzą mu się niedorzeczne lub śmieszne. — Owe dowcipy dziecięce pobierane w Rozrywkach panny Tańskiej, tylko nas starszych zachwycały, dzieci najczę- ściej przyjmowały je obojętnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika naukowa.

Nowe dowody autentyczności Kroniki Jana Chryzostoma Paska. — Zjawienie się pamiętników Paska, było w pewnym stopniu epoką dla naszej literatury. Dopiero pierwszy raz zdarzyło się nam czytać kronikę pełną dowcipu, życia i prawdy. To też niewierzono długo Paskowi, i powiadano na seryo, że Raczyński sfabrykował gdzieś te Pamiętniki; chwalał talent autora, ale krzyżano na niego, że zażartował sobie z publiczności. Wszniewski ten sceptycyzm zrobił f.ktem, kiedy w dziejach literatury polskiej oświadczył się także przeciw Paskowi. Aż tu nasz professor Waga, przekonywa z Raczyńskim w ręku, że obraz wydry króla Jana nie przesadzony wcale jak powiadali przeciwnicy Paska, bo ta wydra rzeczywiście istniała. Aż tu potem Lachowicz wynajduje w bibliotece petersburskiej, *Reszty rękopismu Jana Chryzostoma Paska*, które ogłaszają się drukiem. Nie ma już wątpliwości, i Pasek to nie żarty jakieś, ale osoba historyczna. Raczyński tylko potłumaczył makaronizmy łacińskie u Paska i wydał go żywcem po polsku i dobrze zrobił, bo przez to Pasek milęj się czyta, Lachowicz zaś wszystkie te makaronizmy zachował. W tej chwili nowe za Paskiem znajdujemy dowody. Rzecz wiadoma, bo sam to o sobie powiada, że bawił w r. 1660, 1662 itd. na Litwie, gdzie

Czarniecki i Paweł Sapieha staczali boje. Był dyplomata na małą skalę i już przeprowadzał gońców, już sam do posłów carskich jeździł z warunkami i pismami w czasie układów o pokój. Delegowanym był do tych układów Chrapowicki, podkom. Smol. potem wojewoda Witeb. którego pamiętników mamy kawałek wydany. Otóż przeglądając te notaty Chrapowickiego, które jeszcze pozostały w rękopiśmie, dowiedzieliśmy się, że pan podkomorzy znał Paskę i korespondował z nim jako przyjaciel, przyjmował go nawet w domu swoim. Pierwszy ślad tej znajomości spotykamy jeszcze w r. 1660, bo 4go stycznia 1661 r. pisze Chrapowicki: „Oddano mi list z Orła od p. Paska.“ Drugi taki list od Paska odebrał Podkomorzy 26go marca 1662 r., trzeci z Sokółki 17go czerwca tegoż r.; 14go lipca był u Chrapowickiego p. Pasek z Abrahamowiczem, towarzyszem chorągwi starosty Żmudzkiego i wyjechał wieczorem. Czwartą list od Paska odebrał podkomorzy 6go stycznia 1664 r. W tymże roku 4 września, Pasek jechał do Krasnego z komunikem mosk., a nazajutrz wrócił, zdawać relacyę. Naradzali się wten- czas posłowie z obu stron nad uwolnieniem jeńców, i do tej sprawy użyty nasz zacny autor pamiętników, który jeździł jeszcze do posłów carskich 10go września, a 16 i 17go ostatnią zdawał przed delegowanymi Rzpltej relacyę, ostatnią o ile Chrapowicki podaje. Odtąd już imienia tego niespotykaliśmy wcale w Dyaryuszu pana podkomorzego: znikło bez śladu. Porównajmy te fakta z powieścią Paska, a prawdę ujrzymy jak na dłoni. Nie wątpiliśmy nigdy o jego żywocie, ale te słów kilka podajemy jeszcze jako nowy dowód dla niewiernych sceptyków.

(D. W.).

rych zarówno niecierpią ci, co chcą robić omlet bez sfluczenia jaj, jak i ci co tłuką jaja nie umiejąc robić omletu. To trzęsienie stronnictwo jest mojem, przyznaję się z nieśmiałością, pisze p. Girardin. Nie umiem, nie, nie umiałbym zrobić omletu bez sfluczenia jaj! Co do nas, powiemy szczerze, iż niewątpliwie bynajmniej, że bez sfluczenia jaj, p. Girardin nie umiałby zrobić omletu. Zostaje nam tylko pewna wątpliwość, czy sflukszyszy jaja potrafiłby potem zrobić omlet?

Rząd hiszpański pragnie zważyć swobody biskajskie, znane pod imieniem *Fueros*. Jeden z deputowanych biskajskich bawiących w Madrycie, napisał o tem do Alawy, w skutku czego alkałd zwołał mieszkańców tej prowincyi na zebranie się w Lagran, gdzie list deputowanego odczytano. Tłum wzburzony ukląkł i zaprzysiągł z odkrytą głową nieść życie w obronie fueros, w razie zaś gdyby im sił niestarczyło oprzeć się przemocy, wynieść się z kraju. Około 2000 mężczyzn podpisało ten akt rewolucyjny, a potem prosbę do królowej, błagając ją o utrzymanie przywilejów, gdyż w tym tylko razie rząd może liczyć na wierność prowincyi. Petycja przesłana została umyślnym posłańcem do Madrytu. Na rozkaz rządu uwięziono alkałda i prowadzono go do Vitorii. Wieść o tym wypadku przebiegła lotem błyskawicy: tłum zbrojny zebrał się i gwałtem wydrwał z rąk żołnierzy, alkałda który uszedł do Francyi. W skutku tego oczekują wkroczenia wojsk do Alawy.

L'Observateur d'Athènes ogłasza w części swojej urzędowej rozporządzenie królewskie nakazujące założenie we wszystkich departamentach kraju towarzystw rolniczych. Minister spraw wewn. Rigas Palamides gorliwie się zajmuje podźwignięciem rolnictwa, od wieków w Grecyi zaniedbanego.

O kilka godzin drogi pod Damaszkim koncentrują wojska pod pozorem ćwiczeń, właściwie zaś jak utrzymują celem pokonania mieszkańców gór Horanu którzy się ciągle opierają poborowi wojskowemu, tudzież Beduinów, którzy w tej porze roku przenosząc się w głąb kraju pładrują okolice któremi przechodzą, co już poczęści w niektórych wsiach się dzieje.

Policja w Konstantynopolu przyaresztowała niedawno kilka pak książek, między którymi znajdowało się kilka tysięcy egzemplarzy katechizmu rewolucyjnego w języku włoskim, przeznaczonego do księstw Naddunajskich. Autorami tego pisemka mają być Rosetti i Bratiano, z których ostatni przez niejakie czas figurował na proklamacjach rewolucyjnych komitetu londyńskiego obok Mazziniego, Ledru-Rollina i Arnolda Ruge. Język tego pisemka technicznie namiętnością, ale źle był wyrachowany na usposobienie i pojęcie ludu włoskiego. Pochodzi on z jakiegoś pokatnej prasy belgijskiej, jak utrzymuje *Korespondencya austriacka*.

Kraków 1 października. Wczoraj zachorowała na cholere osoba 1, pozostaje przeto w kuracyi osób siedem.

W mieście ani w szpitalu nikt na cholere nie umarł.

Wiedeń 29 września. *Gaz. peszteńska* takie podaje szczegóły o ruchach polowych odbytych teraz między Gembą i Pesztem: Oprócz pozostawionych drobnych załóg w Peszcie i Budzie, tudzież nielicznych straży w obozach, cały tu zgromadzony 3ci korpus armii miał udział w tych ćwiczeniach, 20 batalionów, 56 szwadronów i 100 dział z jednej strony, 20 batalionów, 40 szwadronów i 78 dział z drugiej strony stanęło. Pierwszą z tych armii tj. wschodnią dowodził NPan, drugą czyli zachodnią arcyksiążę Albrecht generał jazdy. Już w d. 22 b. m. armia wschodnia ruszyła w pochód, obozowała pod Ferihegy i Vecses, aby na dniu 23 zająć stanowisko pod Gyömrö, Peteri i Monor, tworząc tym sposobem armię postępującą przez Tapio-Bieske na Peszt, przeciwko której armia zachodnia, po odebraniu wiadomości o zbliżaniu się tamtęj, postępowwała dnia 23go. Na zachód od Gyömrö, przednie straże obu wojsk starły się z sobą; wszelki stosunek między obydwojma wojskami ustał, zachowano ściśle to wszystko, czego wymaga służba polowa i przedniej straży. Przez obustronne obserwowanie się pikietami dopięty był cel dnia owego, w którym armia zachodnia obozowała pod Ecser, Maglod, Vecses i Ferihegy. Dnia 24go rano rozpoczęły się właściwe ruchy zaczepką ze strony arcyksięcia, w której wojska jego w skutku dogodnego stanowiska niejaki korzyści osiągnęły i przez Gyömrö wtargnęły, lecz wstrzymane armią i JCMośc zniewolone były do odwrotu. Około 3ej popołudniu, NPan nakazał przez parlamentarza wstrzymać dalsze ruchy dnia tego, poczem wojska poszły na swoje leże przeznaczone dla armii wschodniej pod Maglod, Gyömrö, Ecser i Uellö, dla drugiej zaś pod Ferihegy, Vecses i Puszt-Halom. Zatem główna kwatery JCMości była 23go w Gyömrö, a nazajutrz w Maglod. Główna zaś kwatera JCWysockości 23go w Maglod, a 24go w Ferihegy. W nocy z dnia 24 na 25 JCMość nakazał posunąć się ku Keresztur przez co zagroził lewe skrzydło, a nawet tył armii zachodniej; J. C. W. arcyksiążę musiał przeto zapobiedz grożącemu sobie niebezpieczeństwu przez zniesienie mostów na strumieniu Rakosch i obśadzenie go w zamiarze wytrwałego oporu; tymczasem bitwa rozpoczęła się (25go) już właśnie wczas

rano, odwrót ku Pesztowi skutecznie został wśród bitwy i skończył się pod cegielnią Misbacha, gdzie oba wojska ważne zajęły stanowiska i przedstawiały oczom żywy obraz bitwy, którą JCMość w chwili stanowczego ataku odrzucił z miejsca na stanowisko armii zachodniej. Zład wojska po tak zakończonych ruchach poszły na swoje leże, do obozów i kesarz.

W Ofomuńcu rozstrzelany został na d. 27 b. m. żołnierz z pułku księcia Emila za rozmyślnie morderstwo swojej kochanki.

Z Este donosi *Dziennik Weroneński* pod d. 21 b. m. że 15 osób przekonanych o zabójstwo i rozbój, skazanych zostało 4 na śmierć, 1 na 20 lat, 1 na 10, 1 na 13, 8 zaś na całe życie do więzienia; kara śmierci wykonaną była tylko na jednym, trzech pozostałi ułaskawieni 1 na 20 lat, 2ch na rok ciężkiego więzienia, inni skazani otrzymali znaczne zmniejszenie kary, z wyjątkiem 3ch.

Ucichłe na czas jakiś układy między rządem a dyrekcją kolei glognickiej, mają być dalej prowadzone, a jak słyhać wzięto tu głównie na uwagę dalsze budowanie kolei do Raab.

Ponieważ obligacje uwolnienia gruntowego z trudnością znajdują przyjęcie w handlowym świecie, przeto podano prosbę do ministerium spraw wewn. aby obligacje te mogły tak jak inne papiery publiczne mieścić się w sprawozdaniach giełdowych.

Gazety wiedeńskie donoszą, że jeden z politycznych wychodźców, który miał udział w powstaniu węgierskim a później w wyprawie do Kuby, schwytany, skazany i amnestyonowany, wrócił do Austrii, aby się dobrowolnie udać do Lwowa i tam się poddać puryfikacyi.

Królestwo Polskie.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Nieurodzaje, pożary i powódzie, są to klęski zwyczajne, które corocznie kraj nasz nawiedzają. Te ostatnie wsza że czyli powódzie, możemy powiedzieć że nas zupełnie ominęły w tym roku, za to też podobno się Bogu innemi nas dotknąć plagami, jak np. cholera i pożarami, które podobno żadnego roku, szczególnież na prowincyi, tak silnemi nie były. O ile w podobnych nieszczęśliwych wypadkach, opiekuńczy rząd spieszył z pomocą, okazało to ciekawy statystyczny wykaz, który zamieszczamy w kronice naszej. I tak, ze względu na zeszłoroczny jeszcze nieurodzaj, a tem samem i zagrażający głód w gub. Augustowski, już w miesiącu lutym r. b., a potem w różnych w ciągu roku czasach, przeznaczono dla tej gubernii wraz z funduszem na roboty około osuszania błot i bagien, ustalania wydm piaszczystych itp. ulepszenia, wreszcie na przemiany dróg drugiego rzędu na bite rs. 103,253 kop. 64; dla gub. Płockiej rs. 20,000; dla gub. Radomskiej rs. 10,000; dla gub. Lubelskiej udzielono pożyczki zwrotowe na zasiewy. Tylko jedna gubernia Warszawska na zasadzie zapewnien, iż o własnych siłach do czasu nowych zbiorów, wyżywić się zdoła, nie otrzymała żadnych z tytułu tego zasiłków. Tak więc użyta w całym kraju na cel powyższy summa wyniosła rs. 133,253 kop. 64. Pomimo tak ogromnego zasiłku, gdy klęski pożaru spowodowały nowe potrzeby pomocy, J. książę Warszawski Namiestnik Królestwa, raczył wyznaczyć następujące wsparcia: dla mieszkańców m. Bakałarzewa rs. 600, dla m. Praszki rs. 5000, m. Rakowa rs. 1500, m. Kalisza rs. 5000; do czego dodać także należy i udzieloną przez N. Pana, dla tegoż miasta kwotę rs. 10,000; dalej, dla m. Żychlina i Zakroczyma po rs. 200, czyli rs. 400; dla Terespoła rs. 500 i dla Kazimierza rs. 102. Razem tedy dla pogorzelców w ciągu roku bieżącego wyznaczono dotąd rs. 23,102. Gdy następnie pojawiła się w kraju cholera, szerząc swoje zniszczenie, dla samej tylko Warszawy pod rozporządzenie ustanowione w tym celu komitetu, udzielono od miesiąca lipca r. b., rs. 10,000; podobne wsparcia zasiłki otrzymały także i gubernie Królestwa, i tak: do dyspozycji Komissyi Rząd. S. W. i Duch. rs. 3000; do dyspozycji zaś gubernatorów cywilnych: Warszawskiego rs. 3000, Płockiego i Radomskiego po rs. 2000, razem rsr. 4000; Lubelskiego i Augustowskiego po rs. 1000, razem rs. 2000; nadto dla miasta Terespoła rs. 500, dla Kałuszyna rs. 500, dla Działoszyzna rs. 1000; oprócz tego powtórnie do dyspozycji Kom. Rząd. rs. 10,000, i nakoniec dla m. Nowego-Miasta rs. 500; razem na zapobieżenie szerzeniu się cholery w kraju rs. 34,500. Z tego widzimy iż ogólny wydatek bezpowrotny, jaki rząd poniósł od początku r. b. wyniósł: a) na wsparcia dla zapobieżenia głodowi rs. 133,253 k. 64; b) dla ratowania dotkniętych cholera rs. 34,500; c) dla wsparcia pogorzelców rsr. 23,102; razem rs. 190,855 kop. 64. Tak silna pomoc i to właśnie w potrzebie najgwałtowniejszej, musiała przynieść pożądany skutek, o czem najlepiej możemy sądzić, przypomniałszy sobie ni szcześnie chwile nieurodzajów, pożarów i moru, z których zadane nam rany, już temi błogimi środkami zagojone zostały.

Warszawa 29 września. Wczoraj zachorowała

w Warszawie na cholere osoba: 1 umarła 1, ogólna liczba pozostaje chorych 1. (K. W.)

W. Księstwo Poznańskie.

Kościan 17 września. Gazeta polska W. Księstwa poznańskiego Nr. 215 — 217 w artykułach z Kościana wystawia nader łagodny charakter tutejszej cholery. Dalby Pan Bóg, żeby to prawda była. Pierwszy przypadek cholery wydarzył się, gdy Teressa Wierzbicka z Poznania na ślub swego syna d. 25 z. m. tu przybyła i 27 z. m. umarła. Od 29 z. m. rozpoczął się wzrost tej choroby, i do 6 b. m. umarło 19 osób. Dnia 6 b. m. od południa tyle było chorych, iż księża miejscowi do późnej nocy odwiedzali ich musieli. Od tego dnia rozpoczyna się nagły postęp cholery, i umarło dotąd na cholere osób 101; prócz tego na inne choroby, szczególnież na dysenterye umarło osób 42, a zatem ogólna śmiertelność od 27 sierpnia dotąd wynosi 143, — gdy w roku 1849 od 17 września do 1 grudnia tylko 70 osób umarło.

Ksiądz Tomicki zapadł ciężko 3 b. m. i za staraniem dr. Palickiego przyszedł wkrótce do zdrowia, iż dnia 8 b. m. mógł odprowadzić mszą św. i od następnego dnia pełnił obowiązki swoje, aż d. 13 b. m. znowu niebezpiecznie zachorował i dotąd jest chorym. Ja chorowałem od dnia 21 do 30 z. m. i znowu dnia 12 niebezpiecznie zapadłem, tak iż dr. Palicki na dni kilka kazał mi się uwolnić od wszelkich obowiązków, a mianowicie od korespondencyi z władzami; przecież skoro ks. Tomicki daleko niebezpiecznie zachorował, dnia 14 b. m., zarząd parafii i papiery wszelkie odebrać musiałem.

Parafia tutejsza włącznie z zaborzyską i bonikowską ma 6000 dusz, a przy tak słabych siłach fizycznych byłoby zatrudnieniu duchowieństwu tutejszemu zadosyć uczynić wszelkim żądanom. Wiedząc to ksiądz Karol Antoniewicz i Teofil Baczyński, ofiarowali swą pomoc przez W. Kajetana Morawskiego z Jurkowa. Tę ofiarę z należąca czcią przyjąłem i ci ojcowie przybyli tu 8 b. m. w którym to dniu ks. Baczyński celebrował a ks. Antoniewicz miał kazanie; od tego dnia we dnie i w nocy pracują w tutejszej parafii, już to zaraz z rana o godzinie 4tej, jeżdżąc do chorych, już przed i po południu w kościele nie opuszczając konfessyonów, już późno w noc czasem o godzinie 1ej po północy odwiedzając w mieście i po wsiach zachorujących na cholere. Od dnia 10 b. m. wzywano pomocy duchownych do 24 chorych dziennie, a umiera od tegoż dnia do 15 osób dziennie. Choroba ta rozszerzyła się i na Kiołczewie, i rozpoczęła się i w Kurzejgórzu, Bonikowie, Sierakowie i Nacławiu. Przy wielkich poświęceniach rzeczonych ojców księży Jezuitów, starają się i miejscowi duchowni, ażeby każdy chory katolik w parafiach rzeczonych był opatrzony sakramentami świętymi.

Dwie siostry zgromadzenia św. Wincentego w Poznaniu Anna Długoska i Filipina Jezińska z religijnem poświęceniem pielęgnują chorych wszelkiego wyznania, będących w szpitalu nader wygodnym z 16 pokoi się składającym, w zdrowym miejscu położonym, a dla zachorujących na cholere przeznaczonym, którego potrzeby załatwia magistrat tutejszy z funduszu kancelaryi: a leceniem chorych tładnią się lekarze Palicki i Kuntze w szpitalu. Pieczęć duchowną objęli nad katolikami ksiądz prebendarz Ferster, a nad ewangelikami pastor Buchholz, i sumiennie swych obowiązków dopełniają.

Osądzenie postępowania władz miejscowych podczas obecnej klęski należy do ich przełożonych.

Ksiądz Szymon Lewandowski, proboszcz.

Francya.

Paryż 27 września. O spisku na życie Ludwika Napoleona, dowiadujemy się z *Monitora* następujących szczegółów:

„Od niejakiego czasu minister policyi wpadł na ślad pewnego tajnego stowarzyszenia, którego cel, coraz stawał się widoczniejszym. Postanowiło ono zamach na życie księcia prezydenta. Do urzeczywistnienia tego zamiaru, wybrano miasto Marsylię. P. Sylvain Blot inspektor jenerał ministerstwa policyi, troskliwie czuwał nad rozwojem i postępem całego planu.

„Postanowiwszy sporządzenie piekielnej maszyny, kilku spiskowych wzięło się zaraz czynnie do dzieła i maszyna wkrótce została złożona: składała się zaś z 250 łuf karabinowych i czterech-działowych moździerzy ciężkiego kalibru. Dla większego bezpieczeństwa podzielono cały przyrząd na 28 sztuk, które w 28 różnych miejscach schowano, zanim znaleziono stosowny lokal, gdzie maszyna odpowiednio swojemu celowi ustawiona być mogła. Wyszukaniem takiego lokalu zajęli się spiskowi niebawem: rozumie się, że lokal ten musiał się na drodze księcia prezydenta znajdować. Najprzód wybrali na ten cel pierwsze piętro pewnego domu przy ulicy d'A x, — gdzie maszyna miała być w nocy przed samem przybyciem Ludwika Napoleona przyniesiona i ustawiona. Wszakże pewne podejrzenia odwoływały spiskowych od tego wyboru. Wyszukano zatem inny lokal, na *grande rue*

d'Aix, i najeto w całości mały dom o jednym piętrze, o trzech oknach. W jednym to z tych okien pierwszego piętra ustawiona została machina i tam ją policja odkryła. W chwili wejścia agentów policyjnych do rzeczoności domu, jeden tylko znajdował się w nim spiskowy, którego naturalnie zaraz aresztowano; innych przytrzymano częścią w mieszkaniach, częścią po różnych miejscach, gdzie od kilku dni pod baczną zostawali okiem.

Inne dzienniki paryskie powtarzają powyższe szczegóły, dodają tylko, że machina nadzwyczaj morderczo była urządzona, tak iż 800 osób zabić musiała. Miała zaś być sporządzona w Tulonie, gdzie jednocześnie z Marsylią, liczne przedsięwzięcie uwiecznienia. Spiskowi mają powiększyć części należą do tak zwanego stowarzyszenia „mścicieli“.

O pobycie księcia prezydenta w Lyonie pisze korespondent *Szwabskiego Merkura*: „Niezdaje się aby książę w dobrym humorze Lyon opuścił. Wszystkie prywatne doniesienia na to się zgadzają, że nie tylko mieszczaństwo bardzo biernie się zachowało, ale i cesarskie manifestacje przybyłych z okolicy włóścian i miejscowych robotników, socjalistyczny nosił charakter, który się księciu prezydentowi podobać nie mógł. Liczba domów z zamkniętymi oknami bardzo była znaczna a i oświetlenie miasta więcej niż skromne. Na przedmieścia *la Guillotière* prócz kilku rządowych gmachów, żaden dom nie był oświetlony. Wielka wprawdzie masa ludzi przybyła z okolic z chorągiewkami, ale bez żadnych cesarskich oznak. Napisy były te same co za czasu tymczasowego „*Liberté, égalité, fraternité*“ itp., co wszakże nie przeszkadza, że niemi wśród okrzyków „niech żyje Cesarz!“ salutowano. To przeciwieństwo tłumaczy się instynktowym mas przekonaniem, że ten sam człowiek, którego powołaniem było, socjalizm jako walczącą partię pognać, samą wypadków przewagą na uznanie socjalistycznych zasad jest skazanym. Ludwik Napoleon wie o tem lepiej niż ktokolwiek inny, ale w chwili gdy mu najwięcej o to chodzi aby sobie konserwatywną Francją i Europę pozyskać, takie manifestacje przyjemnymi mu być nie mogą. Kto wie czyby nie był wolał wprost nieprzyjaznego wystąpienia. Równie przed przybyciem księcia prezydenta jak i podczas jego bytności, wiele osób aresztowano, a książę niepokazywał się bez eskorty. Natomiast zapal wojska, mianowicie konnicy i artylerji był nadzwyczajny.“

Rossya.

Ukazem Cesarskim, wydanym do Senatu Rządzącego, najmożliwiej polecono ministrowi dworu Cesarskiego, generałowi-adjutantowi generałowi-piechoty hr. Adlerberg, pełnić w kapitule rosyjskich Cesarskich i Królewskich orderów, wszelkie obowiązki kanclerza orderów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 1 października. Z upragnieniem oczekiwaliśmy poznać się z ostatnim dziełem dramatycznym Korzeniowskiego, które w skutku rozpisania przez Kasyno Lwowskie konkursu, otrzymało palmę pierwszeństwa nie jako arcydzieło, ale jako najlepsze z nadesłanych. Komedia „Wasy i Peruka“ jest właściwie udratyzowanym obrazkiem historycznym, jak większa część komedji tego autora, mile się jednak słucha pomimo rozlewności paru scen nieodpowiedniej dramatycznej akcji, pomimo nie związania kilku osób dość ściśle z przedmiotem: mianowicie zaś Kasztelanówkę Zmudzką. W ostatnich napotkawszy ją scenach, dziwić się przychodzi, czemu ten gotowy do tej komedji charakter nie wszedł tu we właściwy tok, a jak się nam widzi, szczęśliwie i korzystnie dałby się umieścić. W komedji tej są ustępy po za jej obręb wychodzące, a temi są: opowiadania o miłostkach królewskich, które lubo dają krótki a jaskrawy zarys smutnego stanu obyczajów ówczesnych, ale właśnie podnoszą jeszcze ową obrazową stronę tego dzieła, dramatyczną jego natomiast stronę osłabiając. Nie chcemy tu utrzymywać, aby opowiadanie zupełnie było wykluczone z dramatu, owszem, rozmowa o śnie szatnego dla tego samego należy do dramatu, że z jego zadaniem zgodna. Ale my zpuszczamy się tutaj w rozbiór sztuki, mając zdać tylko sprawę z jej przedstawienia.

Policzyć się ona może do lepszych tego kursu: panny Grochowska i Chełchowska w roli ciotki i synowicy grały bardzo dobrze; pan Kaliciński wybornie się zachował, kiedy mu przyszło przebrać się we frak haftowany, a w całej grze umiał zachować powagę; pan Linkowski w roli starego Cześnikowicza dał nam doskonały obraz starego sługi-szlachecka; w rolach drugiego rzędu odznaczył się pan Wilkoszewski (Kasztelan Wojnicki), który postawą, chodem, lekkością ruchów i czystą wymową francuską oddał wiernie młodego panka owych czasów; pan Georgeon nieco za rubaszny na dworzanina włocho. Ubiory nowe i wykwintne, meble tylko nieodpowiednie czasowi; niemożemy wszakże wymagać, aby na te kilka miesięcy sprawiano nowe.

W sobotę przedstawiona będzie komedia pana Augier w 5ciu aktach, tłumaczona z francuskiego przez p. Waleryana Kalinkę p. n. *Gabyrella*.

— Onegdaj liczna bardzo publiczność zebrała się w kościele archiepiskopalnym Panny Maryi na obrząd ślubny panny Maryi

Wielogłowski z panem Henrykiem baronem de Richthofen Ślub dawał JW. JMś ksiądz Łętowski, biskup jopejski, poprzedziwszy go krótkim, treściwym, pełnym namaszczenia i wymowy kaznodziejskiej przemówieniem. Po skończonej ceremonii świetny wieczór zgrupował w pomieszkaniu państwa Wielogłowskich, rodzinę, krewnych, przyjaciół i znajomych, zaproszonych dla wzięcia udziału w tej wesołej uroczystości.

— Dyrekcyja austriackiego banku narodowego przypomina, że termin do przyjmowania banknotów IV. formy na 5, 10, 100 i 1000 zlr. trwać tylko będzie do końca r. b., po upływie którego, banknoty te przyjmowane będą jedynie za pośrednictwem samej dyrekcyi bankowej. Ponieważ wiele osób zostaje w wątpliwości jakie to są banknoty IV. formy, przeto przypominamy, że mają one cyfrę 5 arabską po lewej, a rzymską V po prawej stronie, u góry zaś medalion jeden lub więcej z popiersiem. Banknoty zaś V. formy, które są w miejsce tamtych wydawane, mają medaliony po obu bokach biletów.

— Dnia 24 września stracono w Ostrowie w Poznańskim czterech morderców, którzy zabili w Zdunach karczmarza Schippe i żonę jego, piąty ze zbrodniarzy Jankowski, ulaskawiony został na dożywotnie więzienie.

— D. 27 września żona Iwana Nieżywego wieśniaka z Remizowiec przybywszy na prążnik do Kramosielic o milę drogi powiła tam troje żywych i zupełnie zdrowych dzieci: dwóch chłopców i dziewczynę. Tam za jednym zachodem pochrzczono dzieci i powrócono do domu.

— Słynny lekarz warszawski Dr. Malcz, umarł w Warszawie d. 28 września.

— Niejaki Leidersdorf, zmarły niedawno w Paryżu, zapisał potomkom Schillera w prostej linii 400 tal. renty rocznie.

— Jak dalece wyrób towarów bawelnianych wzmagą się w obwodzie Manchester, wykazuje się ztąd, iż w upłynionym roku przybyło 81 fabryk bawelnianych, poruszających maszyny o sile 2240 koni, a w dawniejszych fabrykach powiększono liczbę maszyn o sile 1477 koni. Zatem przybyło razem siły ruchu na 3717 koni, przez co 14,000 robotników potrzeba będzie więcej.

Przyjechali do Krakowa od dnia 30 wrz. do 1 października: Marceł Żuk Skarszewski z Gródek. Adolf Reimann z Freiwaldu. Franciszek Bujno z Drezna. Edward Freund z Prus. Andrzej Kossecki z Polski. Maksymilian Bygdanowicz, Edward Klosson ze Lwowa. Michał Toczyski z Podleszany. Stanisław Smidowicz z Rożnowa.

Wyjechali: Julian Gorczyński do Strzyżowa. Dwernicka, Szumlańska do Przemyśla.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 1 październ. Metaliki 5-1 r. 95 7/8. — Metaliki 4 1/2 - proc. 85 3/4. — Metaliki 4 - proc. 76 1/4. — 4-proc. z 1839 r. 141 3/4. — 2 1/2 - proc. 49 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — z ciagn. z 1830 r. 250. 302 1/2. — Augsburg 116. — Londyn 11 31 - 34 kr. — Paryż 136 7/8. — Akcje Bankowe 1353. — Akcje kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 1/4. — B. 112 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 2 październ. Banknoty 90 1/4. — Pruski kurant 103. — Imperyal ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złr. gr. 20 — Listy Król. Pols. bez kup. dają 101, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają 90 3/4, dają 90. Cwanyery stare 103 1/2, nowe 104.

Kurs lwowski z dnia 27 wrześn. — Dukaty holend. 5 złr. 27 kr. — Dukaty ces. 5 złr. 33 kr. — Półimperial ros. 9 złr. 36 kr. — Rubel ros. 1 złr. 51 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 42 kr. — Polski kurant i pięciogroszówka 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 89 złr. 20 kr.

Kurs wiedeński z dnia 30 września. — Metaliki 95 7/8. — Nowa pożyczka. 85. — Akcje Banku wied. 1351. — Akcje kolei żel. wsl. 222. — Agio od złota 23 1/4, od srebra 15 1/4.

Kurs wrocławski z d. 30 września. Banknoty austriackie 68 1/2 zł. Banknoty polskie 97 3/4 zł. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 1/4 zł. — Listy zastawne poznań. 4% 105 3/4 zł., — dto 3 1/2% 98 1/4 zł. — Kolej Krak.-górn.-śląsk. 90 d.

URZĘDOWE.

N.3071. C. K. PROKURATOR (1366)
przy Trybunale W. Księstwa Krakowskiego.
Zawiadamia niniejszem strony interessowane, iż Tomasz Leszczyński, woźny przy c. k. Sądzie Pokoju miasta Krakowa Okręgu II, z dniem dzisiejszym w pełnieniu obowiązków urzędowania swego zawieszonym został. — Kraków d. 16 września 1852.
(2-3) Lasocki za Prokuratora. — A. Hossowski.

Inseraty.

Życzący sobie uczyć się języka francuskiego lub różnych przedmiotów po polsku, zgłaszają się zechcą do podanego między godziną 12 a 3 po południu w celu bliższego porozumienia się. Od dnia 4go października r. b. mieszkać będą przy ulicy Gołębiej w domu PP. Bażanów Ner 276 drugie piętro. (1378-1-2) August Switkowski.

Proszę Pana, albo mi zwrócić przed kilkoma dniami do zapłaty, inaczej wyjawię jego imię publicznie. Sambor 26 września 1852. (1384-1-2) Franciszek Sadecki.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w miarze pa- ryskiej spro- wadzony do 0° Reaumur.	STOP. CIEPŁA według Reaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIEETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od do	
30	27	3" 345	+ 15° 8	3" 34	pł. zachodni	słaby	Pogoda z chmurami		
"	10	" 4 551	+ 10° 6	3 01	"	średni	Pochmurno.	+ 15° 9	+ 10° 6
1	6	" 6 003	+ 8° 2	2 78	zachodni	"	pogoda z chmurami		

Istniejący od lat sześciu zakład wychowania młodzieży męskiej pana Jana Schuberta w Wiedniu z Bellegardehof przy ulicy Bauernmarkt, gdzie dotąd znajdował, przenosi się do nowego urzędowego pałacu Fürstenhof na przedmieściu Landstrasse przy ulicy Rabengasse. Nieustrudzony właściciel zakładu tego nie szczędzi ofiar materyalnych, by nowy lokal, obejmujący przeszło 70 pokoi i obszerny ogród, celem edukacyjnym odpowiednio urządzić, i z początkiem października otworzyć. Zakład jego mieści w sobie wszystkie klasy normalne, realne, niższe i wyższe ośm klas gimnazjalnych, a w szczególności zaleca się nową w październiku otworzyć się mającą szkołę handlową wyższą na wzór lipstiej i innych zagranicznych urzędową. Pan Jan Schubert z trzema tylko uczniami objął zakład rzeczony, wszakże niezadługo zdolności jego pedagogiczne i niekazitelnego charakteru zjednały mu tyle zaufania, iż dziś w zakładzie swoim 150 uczniów liczy, i w nim 40tu zatrudnia nauczycieli. (1383)



W dniu 5tym września zginęła w Wieliczce podczas ogniów sztucznych suczka biała, z siercią długą, na niskich łapkach, ogonkiem krótkim z siercią długą; znalazła zglisnęła się do pana Hitejko, c. k. urzędnika budowy wodnej, i za oddaniem suczki otrzymała nagrodę 5 złr. mk. (1385-1-3)

(1365) Pod prasą drukarską (3)

znajduje się wydanie wtóre gramatyk polskich przez Henryka Sucheckiego przepisanych od c. k. Ministeryum oświecenia do użytku w szkołach początkowych, tak zwanych ludowych (parafialnych i normalnych), a mianowicie: **Zwięzła Gramatyka polska** na klasę III. i IVtą. **Krótką Gramatyka polska** na klasę IItą. **Wstępna Gramatyka polska** na klasę Iszą, już wydrukowana sprzedaje się po 9 kr.

Pierwsze dacie do niniejszego wydania przerobione zostały, a c. k. Władza szkolna (pismem z d. 17 sierpn. r. b.) uznała poczynione zmiany za ułatwiające przedmiot i znacznie się przyczyniające do zrozumienia rzeczy. Obie wygotowane będą na początek następnego roku szkolnego 1852/3, a cena ich ustanowi się po wyłożeniu.

Nabywać się te książki szkolne albo po księgarniach, albo u dyktatorów szkół, albo w znaczniejszej ilości egzemplarzy z korzystną pewnych procentów przez konsystorz dyjecejalne lub wprost od autora i wydawcy pod l. 267, we Lwowie.

(1296) Dla Rodziców. (2-4)

Ojciec troskliwie samujący się wychowaniem swoich dwóch synów, życzy sobie przyjąć od wakacji w opiekę również troskliwą dwóch do czterech najwięcej nauk towarzyszy. Nauka wyższego i niższego Gimnazjum udzielać im się będzie przez dobranych nauczycieli, prócz ojczystego, niemieckiego i klasycznych języków, udzielać się będą języki francuski, włoski i angielski, podług metody praktycznej wieloletniemi doświadczeniem wypróbowanej, nauka muzyki na fortepianie według szkoły Bertiniego, i rzadką gruntownością zalecającej się metody Ke-slera, ówczesna gimnastyka w pokoju urządzona, poprz utrzymanie zdrowia i rozwoju sił fizycznych, głównem zaś będzie zadaniem wykryć przyrodzone zdolności w każdym młodzieńcu, i wszelkimi odpowiedziami środkami takowe do najwyższej potęgi rozwinąć.

Gdy celem tej odeszły jest przedewszystkiem uzyskanie możliwych środków do opędzenia kosztów wspólnej edukacji, przeto warunki przyjęcia będą jak najumiarkowańsze.

Bliższą wiadomość otrzymać można oświadczyć lub frankowanymi listami w Redakcyi Telegrafu. (1296-1-4)

Dla tych, co nie mają w domu fortepianu, lub aby chcieli w domu nauczycielki pobierać lekcje muzyki, otwiera się sposobność korzystania. Względem umowy w tym celu zgłosić się do domu pod l. 626 przy ulicy Mikołajskiej na drugim piętrze.

W tymże domu przyjmuje się panienki do nauki robót ręcznych z tą okolicznością zyskową, iż wykład roboty jak i rozmowy przy niej mogą się odbywać w języku francuskim i niemieckim. (1382-2-3)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z odbytych w naukowym celu podróży, wróciłem, i w razie potrzeby osadzania sztucznych zębów i całych wędzideł codziennie od 9 do 1 z rana, a od 3 do 6tej popołudniu, w mieszkaniu mojem we Lwowie przy ulicy Halickiej pod Nrem 18 zastać mi można.

Medycyny i Chirurgii Doktor Sacks, Dentysta. (1277-12)

Ostatnie Wiadomości.

— Z Francji wieczorne dzienniki donoszą o dalszej podróży księcia prezydenta, że d. 27go września wypłynął z Marsylii na wojennym okręcie parowym *Napoleon*, i spotkawszy przy wyspach Hyeres całą flotę morza Śródziemnego, na jej czele zawinął do Tulonu.

— Z Brukseli nadeszła onegdaj do Berlina depesza telegraficzna z wiadomością, że Izby odroczone zostały do 26go października, i że nowe rozpoczęto się przesilenie ministerjalne, w skutku zapewne wyborów na prezesa Izby reprezentantów, które nieodpowiedziały stanowczo oświadczonemu życzeniu gabinetu.